



Na tropie legendy o Białym Bogu – rozmowa z *Andrzejem Piotrowskim*

Wśród rdzennych mieszkańców rosyjskich Wysp Komandorskich jeszcze w latach siedemdziesiątych krążyła opowieść o Białym Bogu, który ocalił lud przed śmiercią głodową. Zbawca Aleutów istniał naprawdę i był Polakiem. Przed nami jeszcze wiele innych ciekawych historii do odkrycia. A wszystko dzięki rodzącemu się właśnie Muzeum Badań Polarnych. Polscy uczeni od dwustu lat prowadzą badania naukowe na obydwu najdalej wysuniętych krańcach świata. Niestety o większości ich osiągnięć wie tylko wąskie grono pasjonatów i specjalistów. Andrzej Piotrowski, obecny koordynator projektu Muzeum Badań Polarnych, od trzydziestu lat stara się o powołanie instytucji, która zadba o bogate zbiory polarne i upowszechni wiedzę o polskich dokonaniach. I jest coraz bliżej osiągnięcia sukcesu.

Jak to się stało, że Polak stał się zbawcą ludu zamieszkującego wyspy na Dalekiej Północy?

W okresie zaborów Polacy byli zsyłani na Syberię. Trafiając na zimną i odległą od domu ziemię wielu z tęsknoty popadało w depresję. To zwykle kończyło się śmiercią. Jednak niektórzy odnajdywali w sobie żyłkę odkrywcy, prowadzili badania, publikowali. W tamtych

czasach rosyjskie towarzystwa naukowe bardzo chętnie opłacały i publikowały opracowania polskich zesłańców. Jedną z takich postaci był profesor biologii Benedykt Dybowski. Swoją pracę na Syberii rozpoczął od badań nad Bajkałem. Jego opracowania, choć trudno dostępne, do dziś są cenionym źródłem wiedzy o tamtejszej przyrodzie. Potem Dybowski został lekarzem na Kamczatce, w okręgu do którego należały również Wyspy Komandorskie. Polak, ciekaw sytuacji mieszkańców na nadzorowanych przez siebie terenach, dotarł również tam. Okazało się, że miejscowym żyje się źle. Umierali z głodu. Działające na wyspie amerykańskie kompanie handlowe za największy skarb regionu, futra fok, płaciły im tylko alkoholem. Benedykt Dybowski za własne pieniądze kupił stado reniferów na Kamczatce i przewiózł je na wyspy. Miejscowi przezornie ich nie zjedli, tylko rozpoczęli hodowlę. Widmo śmierci głodowej zostało zażegnane, a pośród Aleutów zaczęła krążyć legenda o Białym Bogu, który przywiózł im jedzenie i pomógł przetrwać. W latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku usłyszał ją przebywający na Wyspach Komandorskich polski podróżnik. To jest jedna z wielu niesamowitych historii, których po prostu nie znamy. Za mało wiemy o naszych zasługach i osiągnięciach na obszarach podbiegunowych.

Dlaczego wiedza na ten temat nie dotarła do powszechnej świadomości?

Kartoteki, opracowania naukowe i zbiory dokumentujące działalność Polaków na obszarach polarnych są często rozproszone. Ekspozyty zgromadzone przez wspomnianego Dybowskiego, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, trafiły do polskiego wówczas Lwowa. Przyrodnik wykładał na miejscowym uniwersytecie, tam powstało istniejące do dziś muzeum z jego pamiątkami. Polska przez długi czas nie istniała na mapie świata, Polacy byli obywatelami caratu, pracowali w rosyjskich instytucjach. W 1903 roku na Wyspy Komandorskie pojechał polski profesor geologii, Józef Morozewicz. W ramach delegacji z Petersburga opisał i skatalogował unikalną przyrodę i geologię wysp. Jego książkę wydano już w wolnej Polsce, a on sam był założycielem warszawskiego Instytutu Geologicznego. Niestety, jego materiały zaginęły. Rosjanie mówią, że są w Warszawie, Polacy – że w Petersburgu. Poszukiwania trwają. Brakuje w naszym kraju instytucji, która w sposób zorganizowany i systematyczny zbierałaby i udostępniała szerszej publiczności wiedzę na ten temat. W polskich muzeach nie ma nawet stałej ekspozycji polarnej. Pojawiają się okresowe wystawy tematyczne dotyczące badań Spitsbergenu czy Antarktydy. Ale to wciąż za mało.

A skąd u Ciebie taki pomysł, żeby stworzyć Muzeum Badań Polarnych?

Muzeum Badań Polarnych w Puławach ul. Czartoryskich 6
Tel. 81 859-59-13, e-mail: sekretariat@muzeumbadanpolarnych.pl
www.muzeumbadanpolarnych.pl

Od dawna podróżuję. Sporo czytam. Interesuje mnie zwłaszcza Syberia. Szperając w materiałach o rosyjskiej Dalekiej Północy trafiłem na opowieść o Benedyckie Dybowskiem. Wtedy dotarło do mnie, jak olbrzymie jako naród mamy osiągnięcia w dziedzinie badań krain polarnych. To dwieście lat polskiej historii. Potem rozmawiałem z polarnikami. Okazało się, że mają piwnice pełne zbiorów, z którymi nie wiedzą, co zrobić. Te wszystkie materiały niszczej, czasem ktoś z rodziny – przez przypadek czy z niewiedzy – wyrzuca je w czasie sprzątaniam. W zasięgu ręki mamy znakomite eksponaty: etnograficzne, przyrodnicze, nawet archeologiczne! Od początku swojej kariery zawodowej jestem muzealnikiem, uczestniczyłem w tworzeniu dwóch dużych placówek. Gdy tylko zgłębiłem temat, wiedziałem, co trzeba zrobić – te zbiory powinny być dostępne dla wszystkich. O potrzebie stworzenia muzeum utwierdzili mnie później sami polarnicy. Dobry duch całej sprawy, profesor Kazimierz Pękała na mój pomysł, żeby stworzyć muzeum polarne, powiedział po prostu: *O rany, tak!*

Pierwsze pomysły, żeby powołać muzeum, powstały trzydzieści lat temu.

Pierwsze rozmowy z profesorem Pękałą prowadziłem jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Już wtedy ten projekt był ogromnie potrzebny. Pomysł od początku ciepło przyjęli sami polarnicy. Mówili, że skrócą swoje rejsy naukowe wokół Antarktydy o kilka dni tylko po to, żeby wesprzeć mnie w zbieraniu funduszy na organizację muzeum. Prowadziłem wtedy muzeum przyrodnicze w Kazimierzu Dolnym i chciałem wydzielić w nim dział związany z badaniami polarnymi. W 2005 roku, kiedy startowałem w konkursie na dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w tym samym mieście, mój program polarny nie znalazł aprobaty władz. Rok temu spotkałem ludzi tworzących Fundację „Zupełnie Inny Świat”. To młodzi, sympatyczni, bardzo prężni ludzie o wielkim ładunku wewnętrznego optymizmu. Oni przekonali mnie, że warto jeszcze raz spróbować. I w tym roku zaczęło się dziać na poważnie. Obecnie jesteśmy na bardzo zaawansowanym etapie rozmów o Muzeum Badań Polarnych. Projekt swoim patronatem objęło Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Coraz więcej ludzi dostrzega wagę tematu.

Co się zmieniło przez te trzydzieści lat, że dziś projekt muzeum polarnego zyskuje powszechne poparcie?

Zmieniła się sytuacja geopolityczna. Paradoksalnie pomogło też ocieplenie klimatu. Na świecie rozpoczyna się walka właściwie o każdy kawałek terenów polarnych. To są surowce, to są nowe, otwierające się trasy komunikacyjne. Przejście Północno-Wschodnie zaczyna być wolne od lodów. Rosjanie już budują tam porty i stacje ratownictwa morskiego. W przyszłości chcą udostępnić tę trasę innym, oczywiście odpłatnie. To najkrótsza droga z Europy do Indii i Chin, na Pacyfik. Na lądzie odsłaniają się duże połacie terenów, które dawniej były zamrożone. Kiedyś nie można było tam dotrzeć. Odmarza Grenlandia. Możliwe stają się badania naukowe na szeroką skalę. Pojawia się dostęp do nowych surowców. W tej sytuacji Polska powinna podkreślać, że cały czas bierze aktywny udział w badaniach polarnych. Powinniśmy być widoczni. Taka zresztą jest obecna polityka Unii Europejskiej. Powołanie Muzeum Badań Polarnych to bardzo ważny krok wizerunkowy. W tym momencie tego typu muzea mają tylko wielcy gracze polarni o bogatym dorobku naukowym z tych części świata – Norwegia, Wielka Brytania, Kanada. Na Tasmanii w Australii jest duże muzeum poświęcone badaniom Antarktydy. Sam fakt posiadania takiego muzeum buduje prestiż.

Jaką pozycję ma Polska w tej rozgrywce o obszary polarne, która toczy się we współczesnym świecie?

Mamy mocną pozycję, bo cały czas prowadzimy badania i jesteśmy obecni wśród lodów. Polska jest jednym z krajów członkowskich Traktatu Antarktycznego z 1959 roku. Posiadamy stację badawczą w Antarktyce, mamy w związku z tym od 1977 roku prawo głosu na corocznych spotkaniach państw zarządzających Szóstym Kontynentem. Po wygaśnięciu paktu w 2041 roku będziemy również mieli prawo do roszczeń terytorialnych. Na bieżąco decydujemy o losach całego kontynentu. Gorzej jest z Północą. W sprawie Arktyki nie było żadnych umów międzynarodowych. Rosjanie twierdzą, że tereny od wybrzeża do bieguna są ich. Kanadyjczycy mówią to samo. Tu także powinniśmy zaistnieć. Rozmawiać, pertraktować. W tym kontekście Muzeum Badań Polarnych ma nawet większe znaczenie niż miało wcześniej. Trzydzieści lat temu chodziło głównie o niszczące i ginące w dziwnych okolicznościach zbiory. Teraz muzeum nabiera znaczenia strategicznego. Chodzi o polski wizerunek i działania promocyjne w świecie. Muzeum pełniłoby również rolę centrum informacyjnego, odpowiedzialnego za całą komunikację i popularyzację tej tematyki: naszej obecności, działalności, aktywności innych państw.

Gdzie miałyby powstać polskie Muzeum Badań Polarnych?

W obecnym projekcie proponujemy powrót do wcześniejszej koncepcji, czyli umieszczenia Muzeum Badań Polarnych w Kazimierzu Dolnym. Chcemy rozbudować już istniejące Muzeum Nadwiślańskie. Osiemnastowieczny spichlerz Feuersteina, który już w latach osiemdziesiątych brany był pod uwagę jako miejsce na muzeum polarne, do dziś stoi pusty i niszczeje. Tam planujemy stworzyć przestrzeń wystawienniczą koncentrującą się w całości na tematyce Dalekiej Północy i Dalekiego Południa. Drugi spichlerz pochodzi z szesnastego wieku, ale jest w zdecydowanie lepszym stanie. Tu powstanie część administracyjno-biurowa. Organizacja muzeum wiąże się oczywiście z wysokimi kosztami remontu, adaptacji budynków, konserwacji zabytkowych budowli, przygotowania ich tak, żeby spełniały wymogi nowoczesnego muzeum, ale nie straciły swojej wartości historycznej. Zależy nam też na jak najlepszym wykorzystaniu istniejącej już infrastruktury, czyli pracowni preparacyjnych Muzeum Nadwiślańskiego w Modliborze. Jest tam też miejsce na magazyn i bibliotekę.

Lokalizacja w Kazimierzu Dolnym nie jest oczywista. Tego typu muzea zazwyczaj powstają w dużych miastach.

To jest właśnie błąd w myśleniu. Kazimierz Dolny jest wymarzonym miejscem do tworzenia muzeów, również tych o skali ogólnopolskiej. Miasto jest małe. Co roku przyjeżdżają tu tłumy turystów, którzy szukają rozrywki i atrakcji. Gdy już są w Kazimierzu, zwiedzają wszystko. Niestety, muzea w Polsce nadal wymagają odpowiedniej strategii, żeby ludzie chcieli je zwiedzać. Sytuacja jest lepsza niż w latach osiemdziesiątych, do popularyzacji muzealnictwa przyczyniły się różne imprezy jak Noce Muzeów, festyny, gry miejskie oraz interaktywne ekspozycje. Choć to się poprawiło, nadal musimy stwarzać odbiorcom optymalne warunki, żeby do muzeum zajrzeli, zaciekawili się. Takie sprzyjające okoliczności, zachęcające do zwiedzania stwarza właśnie Kazimierz. Poza tym muzeum wydłużyłoby sezon turystyczny. Teraz okres zimowy jest dla miasta właściwie czasem martwym. Muzeum o zasięgu ogólnopolskim i to jeszcze o tematyce polarnej – niskie temperatury, lód i śnieg – daje możliwość realizowania projektów całorocznych oraz takich, które zima tylko uatrakcyjnia.

Chcesz połączyć Muzeum Nadwiślańskie z Muzeum Badań Polarnych. Laik mógłby powiedzieć: nie widzę związku.

Muzeum Nadwiślańskie istnieje i absolutnie nie chcemy go likwidować. Chcemy je rozbudować. Na pierwszy rzut oka pomysł może wydawać się oryginalny. Wbrew pozorom te dwa zagadnienia, przyrody obszarów polarnych oraz okolic Kazimierza Dolnego znakomicie się łączą i uzupełniają. Tamtejsze zbiory przyrodnicze znam bardzo dobrze, więc mogę uspokoić sceptyków, że pomysł jest przemyślany. Mam zresztą do obecnego muzeum duży sentyment. Zbierałem dziewięćdziesiąt procent kolekcji paleontologicznej. Włączając istniejącą ekspozycję chcemy pokazać, że w Polsce także były lodowce. W czasach, kiedy istniała jeszcze Beringia, czyli przejście między Azją a Ameryką Północną, lądolód zajmował praktycznie cały obszar Polski, aż do Karpat. Do dziś po lodowcach pozostały nam różne pamiątki geologiczne. Znajdujące się w okolicy Kazimierza Dolnego lessy to skały eolityczne (utworzone przez osady naniesione przez wiatr), które powstawały na przedpolu lodowca.

Historia Wisły jest także związana z lądolodem. Dolina rzeki została ukształtowana przez lodowiec. Z istnieniem i ruchami lodowca wiąże się również historia Bałtyku. Lód i klimat polarny miały ogromny wpływ na to, jak wyglądają dzisiejsze tereny wokół Kazimierza. Istniejące tam po dziś dzień rośliny także pochodzą z tego okresu. To wszystko chcemy pokazać w nowym muzeum. Przypomnieć fakty geologiczne, ubrać je w spójną i ciekawą narrację. Pokazać związki oczywiste z perspektywy naukowca w sposób interesujący i odkrywczy dla kogoś, kto tym tematem się nie zajmuje.

Kwestie, o których mówisz, to ważny fragment historii naszej planety. Ale czy taki zwykły turysta znajdzie w Muzeum Badań Polarnych coś, co sprawi, że będzie się po prostu dobrze bawił?

W tym muzeum wszyscy będą się dobrze bawić. Z takich fajerwerków – mam nadzieję, że goście będą mogli na przykład przejechać się w zimie psim zaprzęgiem lub, podpatrzyłem ten pomysł w Norwegii, eksperymentować z lodem. Poza eksponatami w muzeum będą punkty informacyjne dotyczące na przykład geologii i dużych głazów narzutowych. Będzie można zobaczyć obejrzyć, jak wyglądają stacje polarne na Szóstym Kontynencie. W muzeum powinna się też znaleźć wystawa prezentująca Antarktydę jako bogate środowisko przyrodnicze czy ekspozycja dotycząca polskich badań naukowych. Jednak na planowanie

wystaw jeszcze przyjdzie czas. Na razie musimy wiedzieć, w jakiej przestrzeni będziemy je tworzyć. Na pewno ważną rolę w tworzeniu ekspozycji i ich scenariuszy odegra środowisko polskich naukowców polarnych. Stawiamy na merytorykę i zgodność z istniejącymi badaniami. Oczywiście, będziemy też czerpać z dobrodziejstw i możliwości środków multimedialnych. Pewne rzeczy wiemy na pewno. Nie chcemy w muzeum wypchanych zwierząt. Każde żywe zwierzę jest ważne i dlatego będziemy starali się unikać tej metody prezentowania fauny. Muzea, które już istnieją, najczęściej po prostu mają magazyny pełne takich zbiorów i nie bardzo wiedzą, co z nimi zrobić. My będziemy w tej szczęśliwej sytuacji, że sami będziemy tworzyć zbiór. Nie musimy bazować na tym, co zostawili nam poprzednicy. Paradoksalnie trudno jest funkcjonować w instytucji, która ma już duże zasoby muzealne. My będziemy je tworzyć od początku. To olbrzymia szansa na stworzenie sensownego i nowoczesnego muzeum.

A co z wielkimi nazwiskami? Przeciętnego człowieka przyciągają herosi rywalizujący o białe płamy, ścigający się, kto pierwszy stanie na biegunie.

Może Polska nie ma eksponatów takich jak Fram, na którym Norweg Fridtjof Nansen dokonywał swoich największych odkryć. Norwegowie wokół samego statku polarnego stworzyli całą placówkę. Ale my też mamy ważne nazwiska, tylko znowu pokutuje niewiedza. Muzeum Ziemi opracowuje właśnie kolekcję zoologa profesora Antoniego Dobrowolskiego. Był on członkiem jednej z pierwszych wypraw na Antarktydę na statku Belgica. Jako uczestnik norweskiej ekspedycji kapitana Adriena de Gerlache brał udział w pierwszym zimowaniu na Dalekim Południu. W wyprawie brał udział również drugi Polak, Henryk Arctowski oraz późniejszy zdobywca bieguna południowego, Roald Amundsen. Profesor Dobrowolski fotografował tamtejszą przyrodę. Cudem ocalałe szklane negatywy posłużą jako materiał do wystawy. W okresie międzywojennym Polacy prowadzili badania na Grenlandii. Dla niespecjalistów te badania mogą wydawać się marginalne, bo dane o ekspedycjach naukowych nie docierają tak łatwo do ludzi. Potrzebna jest mądra popularyzacja nauki. I właśnie dlatego potrzebujemy Muzeum Badań Polarnych.

Jak wybrać najważniejsze tematy, skoro tyle spraw od dziesiątek lat jest po prostu zaniedbanych?

Twórczy ból głowy będziemy mieli na pewno. Na szczęście nie ma problemów ze znalezieniem zbiorów. Tworzeniem muzeum zajmuje się już w tej chwili spora grupa badaczy i coraz więcej osób dostrzega jego potrzebę. Przede wszystkim polarnicy. Oni mają problem, co zrobić ze zbiorami. Chcieliby je pokazać. Te wszystkie pamiątki są naszym dobrem narodowym. Trzeba o tym pamiętać. Dlatego powinny trafić do wyspecjalizowanej jednostki, która się nimi zajmie. Przez wiele lat działałem sam, mając wizję takiej placówki. Wtedy uchodziłem za fantastę. Teraz, gdy zmieniła się sytuacja geopolityczna, ludzie zaczynają dostrzegać to, co ja już wtedy wiedziałem. Taka inwestycja jest konieczna. Tematy wystaw będzie wybierać grono specjalistów, którzy obszarami polarnymi zajmują się na co dzień.

Uchylmy rąbka tajemnicy, co znajduje się w polskich zbiorach polarnych?

Pytanie, co to są polskie zbiory. Rozważmy na przykład zbiory profesora Dybowskiego. Trafiły do Polski przedwojennej, do Lwowa, gdzie ich właściciel pracował na uniwersytecie. W jego zbiorach znajduje się prezent od Aleutów, otrzymany w podziękowanie za przywiezienie reniferów. Prezent nie byle jaki, bo trzy kompletne szkielety krowy morskiej Steller, gatunku już dziś wymarłego. To są polskie zbiory, które znajdują się we Lwowie. Muzeum jest dosyć staromodne. Wielkie gabloty z wypchanymi zwierzętami, a wśród nich zmontowany szkielet krowy morskiej. Muzeum Badań Polarnych z chęcią sprowadzi właśnie taki okaz do kraju.

A nie będzie z tym problemów?

Uczestniczyłem już w rozmowach we Lwowie przy okazji innych projektów muzealnych. Rozmawialiśmy o zrobieniu wspólnej wystawy i przywiezieniu eksponatów oraz publikacji Dybowskiego do kraju. Jest ich około trzystu, wszystkie trudnodostępne w Polsce. Z tych informacji korzystają naukowcy w Rosji, my – niekoniecznie. Polskie losy są zagmatwane, a zbiory rozsiane po świecie, więc będziemy ich szukać także w innych miejscach. Na pewno są w muzeach lokalnych, na przykład w placówce na Wyspach Komandorskich, z którą mam kontakt telefoniczny. Są też w Irkucku, w Petersburgu. Polscy uczeni stale jeżdżą i prowadzą badania, szukają zbiorów. Szczególnie w Rosji. Profesora Alfreda Majewicza, etnografa i językoznawcę z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, spotkałem na Sachalinie. Sachalin to w ogóle miejsce, w którym Polacy, dzięki swoim badaniom, są bardzo popularni. Tamtejsze muzeum zbiera pamiątki po Bronisławie Piłsudskim. Na tyłach budynku widziałem nawet jego pomnik.

Ten temat jest nieunikniony przy tak wielkiej inwestycji. Skąd wziąć pieniądze na powstanie Muzeum Badań Polarnych?

To są na pewno duże pieniądze. Temat staje się strategiczny dla Polski, więc i tak musiałyby zostać zebrane. Jeśli propozycja rozbudowania muzeum w Kazimierzu Dolnym zdobędzie poparcie, zapewne będzie można skorzystać ze środków wojewódzkich wyasygnowanych już na tę placówkę, a pewne koszty zredukować. Remont i adaptacja wydają się na ten moment tańsze niż na przykład wznoszenie nowego budynku. Należy się nastawić na pozyskanie środków unijnych. Kolejne źródło to granty, zwłaszcza norweskie. Norwegia jest zainteresowana badaniami polarnymi i zawsze była. Sama ma trzy muzea związane z tą tematyką, wszystkie wystawienniczo bardzo ciekawe.

Jaką rolę będzie pełnić w organizacji placówki prowadząca obecnie projekt Fundacja „Zupełnie Inny Świat”?

Pomoc Fundacji na etapie przygotowania projektu i prowadzenia rozmów o powstaniu Muzeum Badań Polarnych jest naprawdę nieoceniona. Tak duża instytucja docelowo musi być jednostką państwową. Umieszczone tam zbiory to nasze dziedzictwo narodowe. Na pewno będziemy współpracować i współdziałać tworząc muzeum, na przykład przy pracach wydawniczych.

Czy planowałeś już następne kroki?

Teraz najważniejsze są rozmowy dotyczące lokalizacji i założeń programowych muzeum. Najpierw konieczne są wszystkie zgody i decyzje administracyjne. Potem zlokalizowanie muzeum na mapie, zorganizowanie zaplecza i pieniędzy na podstawowe działania. Kompletowanie zbiorów już ma miejsce. Gdyby nie nierozstrzygnięta kwestia lokalizacji muzeum, można by było je już katalogować. Tworzenie samej ekspozycji to następny etap. Proces powstawania wystawy jest wbrew pozorom dosyć długi. Kurator wychodzi od problemu, który chce postawić, zbiera całą oprawę naukową i w oparciu o posiadane eksponaty powstaje efekt finalny. No, i muszę w dobrym zdrowiu wytrzymać ten rok ciężkiej pracy (śmiech). To są długie rozmowy, ciągle prezentowanie i przekonywanie do swojej koncepcji różnych gremiów. Na szczęście nie dyskutujemy już o tym, czy warto zrobić to muzeum. Wszyscy wiedzą, że warto. Teraz rozmawiamy o tym, jaką drogą pójść, żeby ono naprawdę powstało.

Nie boisz się, że chociaż wszyscy wiedzą, że takie muzeum jest potrzebne, to sprawa znowu gdzieś utknie?

Nie boję się. Organizowałem już wiele podobnych projektów. Część wychodziła, część nie. Najgorsze, co może się zdarzyć to to, że muzeum nie powstanie. Ale zacznyn już będzie. Ktoś inny może przejąć pałeczkę po mnie. Chociaż tym razem jestem naprawdę optymistą. Prace nad Muzeum Badań Polarnych są już naprawdę bardzo zaawansowane.

To jest projekt Twojego życia?

Jeśli weźmiemy pod uwagę czas jego trwania, tak (śmiech).

Rozmawiała: Agata Koczowska

